

12 01 2022 Rozważanie Psalm 139, 19-24; Marian

12 01 2022 Rozważanie Psalm 139, 19-24; Marian

„O, gdybyś zechciał, o Boże, zabić bezbożnika! Niech odstąpią ode mnie mężowie krwi chciwi! Mówią o tobie zdradliwie, Nadużywają imienia twego. Czy tych, którzy cię nienawidzą, Panie, Nie mam w nienawiści nie brzydzę się tymi, Którzy powstają przeciwko tobie? Nienawidzę ich całą duszą, Stali się wrogami moimi. Badaaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, A prowadź mnie drogą odwieczną!” Ps.139, 19-24.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że istniała kiedyś jedna droga, która prowadziła do gehenny i cała ludzkość tą drogą musiała zmierzać. Gdy przyszedł Pan Jezus Chrystus, On stał się Drogą. My wiemy, że to jest Jezus Chrystus. Ci starotestamentowi ludzie wiedzieli, że przyjdzie Odkupiciel i też w Nim nadzieję pokładali. Chociaż więc była znana tylko jedna droga, to znaczy droga zatracenia, to jednak oni z nadzieją patrzyli już na Tego, który przyjdzie, aby stać się Drogą powrotu do Boga. I przez wiarę doświadczili korzyści z tego, że w Nim pokładali nadzieję, a nie w uczynkach, nie w sposobie funkcjonowania. Oni wypatrywali Jego, badali, patrzyli.

My już wiemy Kto to jest. Nie musimy już rozglądać się i patrzeć kto to by był tą drogą do Boga. My już wiemy, że to jest Jezus Chrystus, i że tylko tą Drogą można wrócić do Ojca. Jednakże zobaczcie, że mimo tego wszystkiego, że my już to wiemy, jak mało ludzi idzie tą Drogą. To znaczy, jak bardzo podstępne jest serce człowieka, który nawet wiedząc o tym, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu, abyśmy my umarli wraz z Nim, może przychodzić do Niego i modlić się do Niego, i czytać Jego Słowa, a mimo wszystko nie przyjąć własnej śmierci. Do końca swych dni pozostać sobą. Nawet modląc się i prosząc Boga, żeby zmienił, człowiek i tak będzie odpychał to, co Bóg daje temu człowiekowi. Dał Syna, aby każdy mógł być uratowany, kto w tym Synu znajdzie swoje wszystko, i swoją śmierć i swoje nowe życie. A więc mamy już odpowiednią wiedzę. Dawid też później dowiaduje się, że z niego wyjdzie Ten, który będzie Królem Izraela i też Dawid miał w Nim nadzieję.

Widzimy więc, że mamy, wydawałoby się czystą sytuację, wydawałoby się, że oczywistą sytuację. Wydawałoby się, że jest niemożliwe, żeby kiedy tak oczywista sytuacja jest, żeby diabłu udało się zwieść ludzi, żeby oni nie skorzystali z tego Jezusa. A jednakże widzimy, jak mnóstwo ludzi nie korzysta z Jezusa. Co to znaczy nie korzysta? Nie umartwia swego ja i pozwala swemu ja dalej żyć, wiedząc o tym, że to ja jest skazane na gehennę. I tak pozwala swemu ja żyć, zgadza się na to, chociaż może czasami z jakąś udręką, może czasami z jakimiś zastanowieniami, ale i tak bez konsekwencji zdecydowanego działania, które doprowadzi do zakończenia tego szarpania się i rozpoczęcia swobodnego podążania za Panem Jezusem Chrystusem.

A więc mamy sprawy oczywiste. Możemy rozsądzać je nie wiadomo jak głęboko, możemy opierać się na Słowach Chrystusa, możemy opierać się na Słowach apostołów, możemy opierać się na Słowach proroków, psalmistów, a mimo wszystko cały czas pozostać z własnym ja. To jest tragedia, co? To jest tragedia, bo to pokazuje jak oporny jest człowiek wobec Chrystusa, jak człowiek pewne elementy pozwoli, żeby się zmieniły, ale następnych pilnuje niczym czegoś najcenniejszego, najważniejszego. I może słyszeć ten człowiek prawdę, najwspanialszą prawdę, prawdę o Bożej miłości, prawdę o Tym, który

poszedł na krzyż, o Chrystusie Jezusie, że On nas tak umiłował, do końca nas umiłował i wziął wszystkie nasze grzechy na Siebie, abyśmy my obumarli grzechom dla sprawiedliwości żyli. I tak człowiek pójdzie dalej. Niewielu ludzi uzna to, jako o wiele cenniejsze i ważniejsze od swego własnego ja, naprawdę niewielu. Tak powiedział Jezus. Ja nie odkrywam czegoś nowego. Jezus powiedział, że wielu będzie szukało, ale niewielu znajdzie, bo niewielu będzie chciało zrezygnować ze swego ja, a ja nie wejdzie przez Chrystusa, ja nie wejdzie, musi to być Chrystus. W wieczności nie będzie żadnego ja, tam jest tylko miejsce dla Chrystusa. Dlatego my nie jesteśmy obok, my jesteśmy w Chrystusie, jesteśmy Ciałem Chrystusowym. Ci, którzy wejdą, to jest Chrystus. Tylko Jego Ciało wejdzie do wieczności, nikt obok nie wejdzie. Możesz iść obok Ciała Chrystusowego, obok Kościoła możesz iść blisko, prawie na włos, prawie na taki kawałeczek, ale obok. I to jest inna droga zupełnie. Można być bardzo blisko i zarazem nie dotrzeć do celu.

A więc mamy tu sprawę o tyle poważną, że nie możemy jakby pobawić się trochę, jak dzieci Słowami Bożymi i potem dalej robić swoje. Albo coś się stanie, coś się wydarzy, że człowiek tutaj: Zbadaj moje serce. Jak dobrze, gdy człowiek sam siebie sądzi, jak dobrze gdy człowiek używa Bożych Słów, żeby te Słowa sądziły człowieka, i człowiek zrozumie swój stan, tak jak Jakub pisze, poprzez spojrzenie w lustro Bożego Słowa. Człowiek już rozumie swój stan i rozumie, że musi głęboko unżyć się, ukorzyć się przed Bogiem, prosząc Go o łaskę, żeby Bóg wejrzał na tego człowieka i pomógł człowiekowi w jego stanie. Tak jak ten, który przyszedł i powiedział: Nie godzien jestem, Panie, żebyś w ogóle wejrzał na mnie. Jestem grzesznikiem, potrzebuję Ciebie, ale ja widzę w sobie wszystko, co jest przeciwko temu, Kim Ty jesteś, Boże. I Bóg wejrzał na tego człowieka, bo ten człowiek zrozumiał, że jest dalej od Boga, niż wschód od zachodu. Jest dalej oddalony przez swoją grzeszność, bo jest oddalony o całą wieczność od Boga. Kiedy więc człowiek zaczyna to rozumieć, to jest początek, kiedy zaczyna rozumieć, że potrzebuje Zbawiciela i wtedy ten Jezus jest człowiekowi naprawdę potrzebny. Dopóki człowiek tego nie zrozumie, ten Jezus nie jest człowiekowi potrzebny, człowiek radzi sobie bez Jezusa. I dlatego bardziej tu chodzi o to, żeby zrozumieć to, że nikt bez Jezusa sobie nie poradzi, nie wejdzie.

Moglibyśmy zajmować się różnymi rzeczami, które są tu opisane, tymi, którzy odstąpili, którzy mogli wrócić jak świnia, czy jak pies, porzucając to wspaniałe życie z Bogiem. Ale spójrzmy na drogę zagłady. I tu nie chodzi o to, by ktoś kogokolwiek z nas atakował, to nie ma nic wspólnego z napieraniem na kogoś. Każdy z nas za samego siebie zda sprawę przed Bogiem. Tu chodzi tylko o zrozumienie, żeby człowiek mógł zrozumieć co odrzuca i co powoduje, że człowiek swoje ja dalej zachowuje, mimo tego, że rozumie, że to ja oddziela człowieka od wieczności.

Ewangelia Mateusza 7,21-23: „*Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios*” Oto widzisz drogę zagłady, która prowadzi bardzo blisko drogi życia, bardzo blisko. Ci ludzie mają dary Ducha Świętego, a mimo to idą drogą zagłady. „*lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie.*” I tego powinniśmy się uczyć żyjąc na drodze wieczności; w woli Ojca, życia według woli Ojca. Zobaczcie, to są proste rzeczy, naprawdę, one nie są skomplikowane. Jezus mówi: „*Ja wam daję przykazanie, abyście nawzajem miłowali się. Jeżeli będziecie nawzajem miłować się, jesteście Moimi uczniami*”. Proste rzeczy, nic nie ma skomplikowanego w tym wszystkim. Dlaczego problem jest w człowieku, żeby miłować się wraz z braćmi i siostrami miłością Chrystusową? Ta sama odpowiedź będzie – ja stoi na przeszkodzie, ja stoi na przeszkodzie aby wypełniać rozkaz Chrystusa, ja nie chce słuchać rozkazu Jezusa. Jeżeli ja nie umrze, to to ja doprowadzi do gehenny, ono nie wejdzie. Człowiek musi mieć świadomość tego. „*W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów?* A wtedy im powiem: *Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie.*” Inaczej, dalej wasze ja jest na czele. Bezprawie to jest to, kiedy wierzący człowiek mówi o Bogu, modli się, śpiewa, chodzi na

zgromadzenia i dalej pozwala swemu ja żyć. To jest bezprawie, tak, czy nie? Jezus umarł, mówi, że miłuje tych, którzy doszli do tego samego przekonania, że skoro On umarł, to wszyscy umarliśmy. U Jezusa nie ma pustej mowy. Jezus jak mówi, to taka jest prawda.

Jak chcesz się uratować, to zweryfikuj swoje patrzenie na sprawy Chrystusa i twoje, i poddaj się Jemu całkowicie, to cię uratuje. Jeżeli będziesz odsuwać ten akt poddania się, to twoje serce będzie coraz bardziej zadowolone samo z siebie i straci potrzebę pozbycia się tego obrzydliwca. Paweł nawet mówi w ten sposób: Przeklęty niech będzie każdy, kto nie miłuje Jezusa. On przeklina ja, ludzkie ja przeklina. Mówi: Niech będzie przeklęty każdy, kto nie miłuje Jezusa. Ja nie miłuje Jezusa, ja miłuje siebie. Ja miłuje swoje życie, ja miłuje swój sposób patrzenia na Biblię, ja miłuje różne przyjaźnie i nieprzyjaźnie, ja lubi być w wojnie, albo w pokoju, zależy tylko jak ja pasuje. W Chrystusie tego już nie ma, w Chrystusie to już się skończyło. Mamy poważną sprawę do rozwiązania na ziemi. Czy to jest droga wieczności, czy droga zatracenia. Nie mogli wejść, gdyż czynili dalej bezprawie. Ja będzie do końca czynić bezprawie, musisz być pewien. Twoje ja, moje ja, jeśli nie będzie miało krzyża, będzie żyć w bezprawiu, będzie żyć dla siebie, po swojemu, odezwie się w najmniej spodziewanej sytuacji, czy momencie i pokaże ci swoje grzeszenie. I może będzie ci głupio, że, o, coś się zdarzyło, coś wyszło ze mnie. Tak, to ja, nieukrzyżowane ja. Ono wyjdzie i pokaże, że jeszcze żyje. Jeżeli będzie ukrzyżowane i pilnowane, to nie pokaże, bo wtedy będzie Jezus Chrystus. I to jest właśnie droga zbawienia. Na drodze zbawienia jest Jezus Chrystus. On jest tą Drogą zbawienia. Nie ma innej drogi do Ojca, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.

I mamy pewnego rodzaju doświadczenie, że mamy ludzi, którzy są obdarowani Duchem; przez Ducha Świętego obdarowani są darami – prorokują, wypędzają demony, mówią językami, tłumaczą je, mają wszystkie te dary, a nadal Jezus ich nie zna. Możemy więc powiedzieć po tym, że dary Ducha Świętego nie powodują zrodzenia człowieka z Ducha Świętego. Można mieć dary nie będąc zrodzonym z Ducha Świętego. On wylewa na wszelkie ciało. Wszelkie ciało może mieć; ten człowiek może mieć, tamten człowiek może mieć dary i wcale nie musi być urodzony z Ducha Świętego. Ale nie ma żadnego człowieka urodzonego z Ducha Świętego, który by nie miał owocu Ducha Świętego. Dopiero owoc Ducha Świętego pokazuje zrodzenie. Dlatego Jezus zna tego, kto ma owoc Ducha Świętego, bo to jest człowiek narodzony z wody i z Ducha. Same dary mogą więc mieć różni ludzie, ale owoc tylko jedni. Jezus powiedział, że ze złego drzewa nie zerwiesz dobrego owocu, a z dobrego nie zerwiesz złego. Po owocu poznaje się jakie to jest drzewo. A więc pomyśl sobie i zastanów się, czy ty jesteś gotowy, czy jesteś gotowa na to, żeby spotkać się z Jezusem, bo to jest sprawa najważniejsza. Teraz może gdzieś daleka, może się wydaje, że to będzie kiedyś tam.

Pamiętacie Słowa apostoła Pawła, też jest to możliwe ostrzeżenie, 1Koryntian 13,1-3: „*Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzęczącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.*” Miłość to jest owoc Ducha Świętego, pokazuje zrodzenie z Ducha Świętego. To że człowiek może robić takie różne rzeczy, wcale jeszcze nie pokazuje, jeżeli człowiek robi to dla własnej chwały. Jeśli człowiek lubi by widziano go, że on takie rzeczy robi, żeby może podziwiano tego człowieka, czy mówiono: O, to jest naprawdę pobożny człowiek. Nie ma miłości, nic to nie znaczy. U Boga więc liczy się urodzony z wody i urodzony z Ducha. Jezus mówi, że jeżeli nie będzie urodzony z wody i z Ducha, nie może ujrzeć nawet Królestwa Bożego, a tym bardziej do niego wejść. A więc jak to jest ważne? Człowiek został ochrzczony, zanurzony w śmierć Jezusa; niektórzy wierzą w to, niektórzy zostali ochrzczeni, ale wcale nie łączą tego ze swoją śmiercią, nie myślą o swojej śmierci, że zostali zanurzeni w śmierć, żeby już nie żyć, żeby powstać do nowego życia. Myślą: ja byłem ochrzczony; i dalej żyją. To po co byli ochrzczeni? Po to,

żeby umrzeć, tak? Ale dalej żyją. Lekceważą sobie więc to, po co zostali ochrzczeni i nie korzystają z tego. A kto został ochrzczone, ten niech korzysta z tego, aby codziennie umierać, codziennie być martwym, żeby nie pozwalać żyć temu człowiekowi, który idzie do gehenny, tylko żyć dzięki Jezusowi jako nowy człowiek.

A więc mamy doświadczenie, kiedy przez Ducha Świętego człowiek zostaje urodzony całkiem na nowo, całkiem na nowo. Wszystko się tam zmienia, stan umysłu, stan serca, stan nerek, wszystko staje się czyste. Krew Jezusa oczyszcza, ale to musi zostać ożywione przez Ducha Świętego dla Boga. I wtedy ten człowiek jest nowym człowiekiem żyjącym wiecznością. Ten człowiek nie żyje przemijaniem, lecz żyje wiecznością. Bo Słowo Boże jest wieczne i Duch Święty jest wieczny. A więc w człowieku zaczyna działać wieczność. Człowiek zaczyna być w wieczności, chociaż żyje na ziemi, już nie należy do przemijania, jest w wieczności.

I teraz możemy tak powiedzieć: Jest Droga, którą jest Ciało Jezusa Chrystusa. Jezus mówi w Ewangelii Jana 7, 37.38: „*A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej.*” I teraz mamy to, co w Księdze Ezechiela w 47 rozdziale – rzeka Wody Żywej. I patrzysz, a tą drogą płynie rzeka. I ty jesteś niesiony Wodą Żywota do wieczności. Kogo Duch Święty prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym, tak mówi Słowo Boże. A więc musi być i Ciało, i Woda, która niesie człowieka, Woda Życia wiecznego. Kto się jej napije, nigdy już nie będzie pragnąć, bo będzie widzieć przed sobą to, co jest najważniejsze. Wieczność więc, to jest sprawa najważniejsza, bo człowiek może żyć chwilą, tutaj, albo zadowolony, albo smutny, albo zadowolona, albo smutna, i widzieć, że człowiek żyje chwilą, albo taką chwilą, albo taką chwilą. Ale jeśli człowiek żyje wiecznością, to jest to stały człowiek. On ma radość Ducha, to jest stała radość, to nie jest rozchwiana radość. Rozchwiany jest człowiek, ale nie Bóg. Za każdym razem gdzie zobaczymy człowieka, zobaczymy coś, co jest ludzkie. Ale kiedy zobaczymy nowego człowieka, zobaczymy to, co jest Boże. I o to tu chodzi. Wszystko to jest za darmo z łaski, ale trzeba z czegoś zrezygnować. Jezus mówi: „*Wszystko za wszystko.*” Nie da rady inaczej, nie przekupisz Go, nie nabierzesz Go, ani Go nie przekonasz do tego, żeby ci pozwolił żyć. Nie. On poszedł na krzyż po to, żeby wszyscy umarli. Nie pozwoli ci żyć, nie przekonasz Jezusa. Jak zostaniesz na swoim i nie umrzesz, to pójdziesz do gehenny, śpiewając pieśni pochwalne Bogu, modląc się do Niego, czytając Biblię; obojętnie, nie ma znaczenia. Tam będzie mnóstwo ludzi, którzy modlili się, śpiewali, czytali Biblię, mnóstwo będzie tam ludzi. Ale nie będą tam ci, którzy narodzili się na nowo z wody i z Ducha. Ich tam nie będzie. Dlatego potrzebujemy, aby Woda Życia wpływała w nas i niosła nas, ogarniała nas. Bo rzeka, napijesz się, ale też cię niesie, bo to jest rzeka. To nie jest tak, że dostaniesz tylko kubek Wody Żywota, to jest rzeka Wody Żywota. Ona wnika do ciebie, i z was trysną, i ogarnia ciebie ten Duch Święty, i wtedy twoje życie jest inne. Musisz je poznać. Jeśli je nie poznasz, to nie poznasz Jezusa, nie poznasz Ojca. Musisz poznać nowe życie. To jest konieczność. Zaczniij o to walczyć, o to, by poznawać Jezusa jako nowe życie. Musisz je poznać. To jest czyste doskonałe życie. Musisz poznać jak smakuje życie dzięki Jezusowi Chrystusowi. Nie dzięki wiedzy biblijnej, bo to jest za mało. Nie dzięki, że może jesteś w dobrym gronie, to jest za mało. Musisz poznać życie, którym jest Jezus Chrystus. Wtedy poznasz czystość, świętość, poznasz do czego zostaliśmy powołani w Jezusie Chrystusie.

Jezus jako Droga był już przez Ojca przeznaczony na to przed założeniem świata, ponieważ Ojciec wiedział, że zbłądzimy i będziemy potrzebowali do Niego wrócić. Wracajmy, nie walcmy ze sobą. Nie ścierajmy się, nie udawajmy, że chcemy być wierzącymi. Przestańmy to robić. Zaczniijmy szukać tego, co Pańskie. Bo my nie będziemy miłować się nawzajem tylko mówiąc sobie: Miłujcie się nawzajem. Wiecie, że już wiele razy słyszeliście sami i mówiliście sami o miłości. I co? To nie może być tylko w formie mowy. To musi przeniknąć, to musi zdobyć. I dlatego wróg będzie walczył w różny sposób, żeby zaniedbać

społeczność z Bogiem, zaniedbać społeczność z Chrystusem. Mogą być nawet spotkania chrześcijańskie. Jeżeli one będą odbywać się kosztem poznawania Chrystusa, to one cię zgubią. Bo nie ma niczego ważniejszego od poznawania Chrystusa, od społeczności z Bogiem. Czasami wróg tak zagania człowieka, że człowiek nie umie być sam z Bogiem, że stale potrzebuje wokół siebie ludzi, nie umie się uciszyć. A Pan Jezus potrafił się uciszać, potrafił odejść na bok i modlić się, i być z Ojcem całą noc, potrafił i w dzień odejść.

To jest jeden z bardzo niebezpiecznych punktów zwiedzenia, gdy człowiek poświęca społeczność, która się należy Chrystusowi na konto ludzi. Ludzie w to wejdą i zdepczą tą wspaniałą społeczność, zabiorą czas i nie pozwolą, żeby człowiek siedł za Jezusem, zaabsorbują, różne rzeczy robią. Musisz umieć zamknąć drzwi i musisz umieć stanąć przed Panem z tym, co naprawdę potrzebujesz. Społeczność z ludźmi też jest potrzebna. Jezus mówi, że mamy się tak miłować, że mamy jedni za drugich życie kłaść. Ale dopóki ja nie mogę za ciebie życie położyć, a ty za mnie, to nam brakuje społeczności z Jezusem. Czy nie tak? Jak społeczność z Jezusem masz zachowaną, wtedy położysz życie. Jak nie masz, to nie położysz życia, będziesz mieć ustawienia; a to tego lepiej lubisz, a to tamtego mniej lubisz, a to z tym lepiej, a to z tamtym gorzej. I to będzie stale jakieś różnicowanie, a nie będzie jedności, czystego podejścia. Jezus za wszystkich umarł, a więc wszyscy staliśmy się jedno.

Chcę, byśmy to rozumieli. Tu nie chodzi o to, by komuś dołożyć, bo to nie ma żadnego znaczenia w ogóle. Tu chodzi o to, żeby zrozumieć; mamy się ratować, póki jest jeszcze czas. Ratować się od swego ja. Nie możesz być podobny do siebie w niczym, kiedy żyłeś bez Jezusa, czy byłeś, żyłaś bez Jezusa. Nie możesz być nic do siebie podobnym. Twoje uczucia, twoje pragnienia, twoje dążenia, twoje mówienie, twoje myślenia, to dokąd idziesz, to wszystko musi być Chrystus, po co tam idziesz, to musi być Chrystus, mówiliśmy o tym. Wszystko, cokolwiek czynimy, mamy czynić w Jego Imieniu. A więc to jest sprawa tak piękna i ważna. Gdy my zdążymy z tym, a póki żyjemy, jest nadzieja, to gdy wróg zacieśni mocniej to co się dzieje wokół, to napotka na ludzi, którzy są urodzeni z wody i z Ducha. Musi być dopełnienie – z wody i z Ducha. Duch też musi być odnowiony, musisz mieć ducha, który ma społeczność z Bogiem, bo Bóg takich szuka, co by Mu oddawali cześć w duchu i w prawdzie.

Wróciwszy do 1Koryntian 13, czytając od czwartego do ósmego wiersza: *„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chętna, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci.”* Wszystkie te dary skończą się, ale miłość pójdzie dalej. Pamiętaj więc o tym. Mamy sobie pomóc nawzajem. Jeżeli się spotykamy, to rozmawiajmy o tym, co jest potrzebne, rozmawiajmy o naszym zbawieniu, szukajmy rozwiązania sytuacji, jeżeli są takie, które przeszkadzają temu. Niech każde spotkanie pokazuje, że zależy nam na wieczności, zależy nam na tym, aby owoc Ducha Świętego był w nas.

Jako jeden z tych Bożych dowodów, które sam doświadczyłem, jest ten, że gdy modliłem się do Boga, dowiedziałem się o chrzcie Duchem Świętym. Modliłem się o chrzest Duchem Świętym. I wtedy byłem zdziwiony, że zostałem ochrzczony miłością, byłem zdziwiony. Spodziewałem się, że pojawią się jakieś dary, a pojawiła się miłość, która napelniła mnie, aż zrozumiałem. I dziękuję Bogu, że mogłem to zrozumieć, że chrzest Duchem Świętym to jest zanurzenie w miłość. Napelnienie jest obdarzeniem darami. Oni zostali napelnieni Duchem Świętym, a potem znowu zostali napelnieni Duchem Świętym; te same osoby. Ale ochrzczonym Duchem Świętym można być tylko raz. A więc Bóg usłyszał o co ja prosiłem. On odpowiedział ze Swoją wiedzą, nie z moją. I to jest dla nas najlepsze, gdy Bóg odpowiada ze Swoim zrozumieniem tego, co do nas mówi, a nie z naszym. My powiedzielibyśmy Mu, co On ma zrobić,

myśląc w ten sposób, bo nie rozumiemy Boga. On rozumie, że my Go nie rozumiemy i daje nam według tego, o co naprawdę Go prosimy. I to jest piękne dla nas, żeby to właśnie mogło się dziać.

Pamiętajmy, mamy niedużo czasu. Wykorzystajmy czas nie po to, żeby się spierać, udowadniać, pokazywać swoją niezależność. Wykorzystajmy, żeby usunąć to wszystko, wysprzątać. Słowo Boże mówi: Torujcie drogę; usunąć to, walczyć o siebie nawzajem. To co było wspomniane, nie walczyć z ciałem i krwią, nie pokazywać swojego ja. Oskarżyciel braci szaleje i zbiera wielkie żniwo tylko dlatego, że człowiek zapomina o tym, aby żyć w miłości Chrystusowej. Będzie szalał jeszcze bardziej, ale to nic, to nie ma znaczenia. Ten, który przyszedł nas zbawić jest większy od niego. Pamiętajmy, że chodzi o naszą wieczność. Nie chodzi o spotkanie się, pogadanie, omówienie następnego tematu i życie dalej po swojemu. To nie o to chodzi. Chodzi o Chrystusa w nas. Amen.